

Zbójcy



ARTUR OPPMAN

LEGENDY WARSZAWSKIE

Zbójcy

Dwieście lat temu Nowe Miasto warszawskie otoczone było wielkimi moczarami i gęstymi zaroślami, w których nierzadko ukrywał się zwierz dziki, tak że zdarzało się nieraz, iż mroźną zimą głodne wilki przybiegały na rynek nowomiejski i wyły po nocach przed jatkami¹ rzeźników.

W czas takiej to właśnie zimy długotrwałej, w wieczór zawieruchą śnieżną dmący, do jednej z gospód², w pobliżu kościoła Panny Marii, przywłókl się stary, obdarty, skulony z zimna dziad.

Rozejrzał się po izbie obszernej, o gościnę pokornie poprosił, że to — powiada — nie ma się gdzie schronić, a głodny jest taki, iż nogi go już nosić nie zdołają.

Choć żebrakowi źle jakoś z oczu patrzyło, miłosierni gospodarstwo nie odmówili mu przytułku. Jeść dali, pić dali i na ciepłym przypiecku przespać się pozwolili.

Włazł ci dziadyga za piec, postękał, pokwękał i po krótkiej chwili zasnął widocznie, bo jął³ chrapać, aż grzmiało.

A że to noc już na świat boży zapadła, tedy⁴ i gospodarstwo⁵, pobożnie odmówiwszy pacierze, do snu się ułożyli, a też i dziewczyna służebna, gdy statki⁶ zmyła i podłogę zamiotła, włożyła pod pierzynę do swojego łóżka i już, już sen jej padał na oczy, gdy, nagle a niespodziewanie, coś ją tknęło, coś jakby zaszepotało: „Nie śpij, dziewucho, czuwaj...”.

Przelekła się dziewczynina, ale nic, czuwa, jak jej ten głos wewnętrzny rozkazał. Modli się po cichutku, w sobie, i czeka, co to z tego będzie.

Minęła tak dobra godzina, a może i więcej, aż ci tu słyszy dziewucha: ktoś się za piecem gramoli. Wyrzała jednym okiem spod pierzyny, niewiele widzi, bo ciemno, ale tak myśli, że to chyba dziad ów zza pieca wyłazi.

Jakoż tak było w istocie. Dziad to, przybłęda, na czworakach idzie cichuteńko, poszedł do stołu, podniósł się, świeczkę zapalił, postawił na stole i rozejrzał się wokoło.

Panie Boże miłosierny! Straszne rzeczy! Dziadzisko już nie skulone, nie takie stare, jak się wydawało. Wyprostował się teraz, z ogromniał jakoś, nóż długi a ostry w rękę trzyma, ślepia mu błyszczą jak wilkowi. Zbójca!

Dziewuszysko zatrzęsło się ze strachu, ale zaraz pomyślała sobie: jak zobaczy, że nie śpię, zabije mnie, trzeba leżeć cicho, ani tchnąć.

A wiedziała też dobrze dziewczyna, co to za świeczka taka: z trupiego łaju⁷! Taka świeczka ma tę własność, że póki się pali, nikt ze śpiących w izbie ocknąć nie może; obudzi się dopiero, gdy świeca zgaśnie. Okropieństwo!

Rozejrzał się tedy ów zbójca, pomedytował chwilę i sunie bez szelestu, jak zły duch, naprzód do gospodarstwa, zobaczyć, czy śpią mocno?

Pochylił się nad nimi, a nóż wzniesiony w garści trzyma, popatrzył, posłuchał: spali.

Więc lezie pomaleńku, wprost ku łóżku dziewczyny służebnej. Uniósł pierzynę z jej głowy, przygląda się, a dziewucha dech zataiła w sobie, ani drgnie. Coś się zbójowi w niej

Miasto

Czary

Cierpienie, Sluga

¹jatka — rzeźnia; zakład rzeźniczy. [przypis edytorski]

²gospoda — miejsce, gdzie podróżni mogą dostać, za opłatą, nocleg i pożywienie. [przypis edytorski]

³jąć (starop.) — zacząć (coś robić). [przypis edytorski]

⁴tedy (daw.) — więc, zatem. [przypis edytorski]

⁵gospodarstwo — tu: gospodarz z gospodynią. [przypis edytorski]

⁶statki (daw.) — brudne naczynia, które zostały po jedzeniu. [przypis edytorski]

⁷łój — tłuszcz zwierzęcy. [przypis edytorski]

nie spodobało, coś widać, psi syn, zauważył takiego, że nie dowierza; schylił się, nasłuchuje, czy równo oddycha: równo.

Ehe! Nie taki on głupi! Nie dosyć mu na tym! Uszczypnął ją w policzek: nic! Wyciągnął szpilkę z kapoty, ukłuł: nic! Jeszcze mu mało!

Wrócił się do stołu, wziął świeczkę, skrada się, a wciąż spoziera na twarz dziewczyny. No! Nie ma co! Śpi!

— Czekaj, bestyjo — powiada — albo ty śpisz, albo nie śpisz; jeśli nie śpisz, to zaraz mi tu narobisz krzyku.

Stanął przy nogach łóżka i nuż bosc stopy służącej przypiekać oną świeczką z trupiego loju. Przypieka, aż skóra skwierczy, aż bąble wyskakują. Dziewucha jak nieżywa; ani się ruszy.

— Śpi jak zarżnięta — mruknął zbójca. — Takiego bólu żaden człek bez wrzasku nie wytrzyma.

A ta dziewczyna taką siłę miała i taką wytrzymałość, iż ową mękę śmiało przeniosła, że to niby i jej życie, i jej gospodarstwa poczciwych od udawania, jako⁸ śpi, zależało.

Uspokoił się zbójca, stawia świeczkę na nowo na stole, a sam drzwi cicho, cichutko otwiera i myk na dwór, po swoich kamratów.

Ale już dziewczyna zerwała się z łóżka, na bałykach⁹, bo chodzić nie mogła od bólu okropnego, do furty się dowlokła i żelaznym drągiem ją zawarła¹⁰.

Jeszcze nie zdążyła wynijść¹¹ z sieni, aż ci tu pięciu zbójów za drzwiami staje i chce furtę otworzyć.

Ale! Gadaj mu tam! Otwieraj, kiedy zamknięte! A wylamywać furtę bali się, bo kościół blisko i hałas mógłby kto ze służby kościelnej usłyszeć!

Słyszysz dziewczucha, jak gadają:

— A mówileś, że otwarte. Czemuś nas zwiódl?

— Nie zwiódlęm! Było otwarte! Ino¹² wiem, jak się to stało: to ta szelma dziewczyna nie spała i furtę zawarła.

— Nie ona szelma, tylko ty szelma, żeś się nie poznał i dziewczuchy nie zarżnął!

— Ano, nie ma co gadać po próżnicy! Na nic dziś cała robota. Chodźmy do lasu! Ale dziewczusze przy okazji odplącam!

Poszli. A służąca wstała, świeczkę czarodziejską zgasiła, zażęła¹³ łuczywo, zbudziła gospodarstwo i opowiedziała im rzecz całą.

Chorowała długo, a gdy wyzdrowiała wreszcie, przeniosła się aż na Litwę, bojąc się zemsty owych zbójów przeklętych.

⁸jako (śpi) (daw.) — tu: że (śpi). [przypis edytorski]

⁹na bałykach a. na bałyku (daw.) — na czworaka (tj. na kolanach, podpierając się rękoma); por. daw. *bałykować*: raczkować (o dziecku), chodzić na czworaka. [przypis edytorski]

¹⁰zawrzeć (daw.) — zamknąć. [przypis edytorski]

¹¹wynijść (daw.) — wyjść. [przypis edytorski]

¹²ino (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

¹³zażęgnąć (daw.) — zapalić. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/legendy-warszawskie-zbojcy>

Tekst opracowany na podstawie: Artur Oppman, *Legendy warszawskie*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, Warszawa [etc.], 1925

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.